Myśl Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 274 (Rok XV, Nr 14) 15 lipca 1955 Cena (Price) 1/6

GENEWA MODEL 1955

ROZPOCZYNAJĄCA się 18 konferencja wielkiej czwórki przypada w korzystnej dla Zachodu sytuacji.

Dawniej Stalin umiał zawsze wybrać na spotkanie z przeciwnikiem chwilę dla siebie najdogodniejszą i narzucić termin. Spotkanie w Teheranie odbyło się w chwili gdy Sowiety zdołały zatrzymać ofensywę niemiecką, a Zachód jeszcze nie był gotów do otwarcia drugiego frontu w Europie. Spotkanie w Jałcie odbyło się gdy armie sowieckie maszerowały naprzód na całym froncie od Bałtyku po Bałkany, a armie zachodnie, zatrzymane niepowodzeniem pod Arnhem i kontrofensywą Rundstedta, stały za Renem. Spotkanie w Poczdamie odbyło się gdy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, pod naciskiem opinii publicznej i samych żołnierzy już nieodwołalnie rozpoczęły wielką demobilizację. Jeszcze zeszłoroczne spotkanie w Genewie Mołotow umiał tak ustawić w czasie, że przypadło bezpośrednio po klęsce francuskiej w Indochinach.

Obecna konferencja genewska rozpocznie się w innym nastroju. Położenie wewnętrzne dwu głównych przeciwników jest bardzo różne.

Rozwój gospodarczy Ameryki w ostatnim roku przekroczył wszelkie oczekiwania. Produkcja przemysłowa wzrosła w ciągu roku o 12 procent, inwestycje o 9 procent, zyski o 16 procent, wydatki osobiste o 12 miliardów dolarów. Bezrobocie spadło do niespełna 4 procent ogółu pracowników. Robotnicy w kluczowych przemysłach otrzymali prawo półrocznego wypowiedzenia. Temu rozwojowi nie towarzyszy inflacja. Indeks cen towarów konsumpcyjnych jest niższy niż przed rokiem. Również sytuacja gospodarcza w Wielkiej Brytanii jest bardzo pomyślna, poziom życia wciąż wzrasta, a rząd podejmuje, między innymi, plan budowy dwunastu wielkich elektrowni atomowych w ciągu pięciu lat.

W przeciwieństwie do tego położenie w Sowietach jest złe. Kryzys rolny nie został opanowany. Administracja jest znacznie mniej sprężysta niż była przed paru laty. Świadomość tego nie jest obca społeczeństwom za żelazną kurtyną. Dowodem, że tak jest, może być kampania propagandowa rozwijana ostatnio zarówno w samych Sowietach, jak i w tzw. państwach satelickich. Kampania ta polega na tłumaczeniu, że pokojowa polityka Sowietów jest wyrazem ich siły a nie słabości, że gospodarcza sytuacja krajów komunistycznych jest znakomita.

Spotkanie w Genewie nie ma ustalonego porządku dziennego. Wiadomo jednak, że na pierwszy plan musi wybić się sprawa niemiecka, to znaczy sprawa równowagi w Europie. Ostatnie oświadczenia kierowników polityki zagranicznej amerykańskiej i angielskiej, Dullesa i Edena, różnią się pod względem tonu i treści. Podczas gdy Dulles podkreślił słabość wewnętrzną Sowietów i konieczność inicjatywy Zachodu, Eden starał się zarysować program minimalny. Mówił on o dobrowolnych ograniczeniach zbrojeń jakie zawiera traktat wspólnoty obronnej zachodniej Europy i dodał: „Nie ma powodu, dlaczego nie miałyby one (tj. ograniczenia) być rozciągnięte z zachodu na wschód". Program uzyskania ograniczenia sił zbrojnych komunistycznych we wschodniej połowie Europy oznaczałby potwierdzenie niewoli narodów środkowej Europy wzamian za iluzoryczne ustępstwo sowieckie. Program ten jest niemożliwy do przyjęcia dla Stanów, które związane są swoim oświadczeniem, że nie zrobią niczego, co by oznaczało potwierdzenie niewoli narodów zza żelaznej kurtyny.

Przy takim, delikatnie mówiąc, ostrożnym stanowisku części państw wolnego świata spotykającym się z poczuciem siły Amerykanów widoki na jakieś poważniejsze wyniki konferencji genewskiej są bardzo nikłe.

DZIEŁO GENEWY MODEL 1954

W Indochinach zaczyna się na nowo niepokój. Komuniści wietnamscy coraz gwałtowniej domagają się przystąpienia w całym Wietnamie do przygotowywania wyborów, jakie, zgodnie z zeszłorocznym układem genewskim, mają się odbyć w r. 1956. Układ genewski był podpisany między Francją a komunistami wietnamskimi przy życzliwym udziale Sowietów i Anglii. Nie był podpisany przez Amerykę ani rząd południowego Wietnamu. Premier południowego Wietnamu katolik Diem nie śpieszy się z rokowaniami w sprawie wyborów, które w północnej części kraju odbyłyby się pod terrorem komunistycznym, a w południowej w warunkach tworzącej się dopiero niepodległości.

Ten moment wybrali komuniści dla zerwania rozejmu w drugiej, nie wietnamskiej, części Indochin, w Laosie. Tam byli oni przeciwnikami wybo-

rów, a gdy ich termin ustalono na koniec tego roku, rozpoczęli w północnej części kraju atak na posterunki rządowe i ofensywę w dżungli. W ofensywie tej biorą także udział formacje Wietminu.

MOST NA ŻÓŁTEJ RZECE

Chińczycy pospiesznie prowadzą budowę wielkiej linii kolejowej przez południową część pustyni Gobi z Pekinu do Ałma Aty w Kazachstanie. Ostatnio otwarto długi most w górnym biegu Rzeki Żółtej i wytrasowano odcinek pustynny przyszłej magistrali.

Uruchomienie tej drogi pod względem politycznym może mieć znaczenie obosieczne. Z jednej strony wiąże ona ściślej Chiny z Rosją, skracając podróż z Pekinu do Moskwy o tysiąc kilometrów. Z drugiej jednak, w silniejszym stopniu, wiąże z Chinami Sinkiang czyli Turkiestan Chiński, który dotąd komunikacyjnie jest o wiele bardziej w zasięgu sowieckim niż chińskim. Pośpiech Chin jest niewątpliwie spowodowany tym, że odcinek przyszłej magistrali od Kazachstanu do Sinkiangu już funkcjonuje. Zbliżenie, ale i rywalizacja.

A PROPOS PERONA

Walka w Argentynie zakończyła się swego rodzaju kompromisem. Peron pozostał przy władzy, ale cofnął zarządzenia antykościelne. Jest to dla katolicyzmu większe zwycięstwo, niż gdyby rząd Perona został obalony przez rewolucję części sił zbrojnych. Nie wydaje się, by przywódcy nieudanej rewolucji byli ludźmi na wyższym poziomie umysłowym i moralnym od Perona, a wyzyskanie przez nich sprawy katolickiej dla rewolucji mogłoby wciągnąć Kościół w Argentynie bezpośrednio w zagadnienie walki o władzę. Jest to jedno z większych niebezpieczeństw dla życia Kościoła.

Uczy tego historia, ale uczy i praktyka współczesna tych nielicznych państw, gdzie Kościół zbyt związał się z istniejącym systemem rządów i z warstwą rządzącą. Jest w tym względzie bardzo interesujące, że jeden z najinteligentniejszych polityków katolickich naszego czasu, Salazar, rządzący od trzech dziesiątków lat Portugalią, nie zniósł formalnego rozdziału Kościoła od państwa, wprowadzonego przez dawne antykatolickie rządy. Rozdział Kościoła od państwa zamierzony był jako środek pozbawienia Kościoła wpływu na życie publiczne. Katolicy oczywiście dążą do tego, by wpływ Kościoła na życie publiczne był jak największy, ale by był to wpływ w rzeczach wiary i moralności, wpływ na postępowanie ludzi w życiu publicznym, a nie wpływ przez udział w walce i grze politycznej, w której Kościół schodzi do roli organizacji politycznej.

Niewola Kościoła przybierać może bardzo różny kształt. W państwie komunistycznym jest on pozbawiony głosu w sprawach wiary i moralności, a jednocześnie zmuszany, jak „żywa cerkiew" w Rosji, do roli narzędzia polityki rządowej. W państwach demokratycznych niekatolickich nie jest zmuszany do roli politycznej, ale jest pozbawiony głosu w sprawach wiary i moralności, prawodawstwa i wychowania. W państwach katolickich o niskim poziomie życia publicznego nie jest pozbawiony głosu w sprawach publicznych, ale jest zmuszany do roli narzędzia lub co najmniej sojusznika polityki rządowej. Tylko w społeczeństwach katolickich o dużym wyrobieniu politycznym możliwy jest właściwy stosunek państwa do Kościoła, polegający na słuchaniu jego autorytetu w sprawach wiary i moralności w odniesieniu do życia publicznego, a chronieniu go przed udziałem w walce o władzę.

PIASECKI NA INDEKSIE

Kongregacja Świętego Officjum postanowiła w dniu 4 czerwca umieścić na indeksie książkę Bolesława Piaseckiego „Zagadnienia istotne" oraz tygodnik „Dziś i Jutro". Decyzja ta została zatwierdzona przez Papieża w dniu 24 czerwca, a uroczyście ogłoszona w dniu 28 czerwca.

W listopadzie roku ubiegłego w artykule „Nowa misja dziejowa" wskazaliśmy na niebezpieczne, już nie politycznie ale doktrynalnie, tendencje grupy tzw. katolików reżimowych, a w szczególności jej przywódcy, Piaseckiego. Zauważyliśmy wtedy: „Kto zbyt śmiało zabiera się do reformowania Kościoła, może bardzo łatwo znaleźć się poza jego obrębem". W numerze z 1 marca rb. zamieściliśmy obszerne omówienie świeżo wydanej książki „Zagadnienia istotne" pt. „Dyteizm deterministyczny". Nie potrzebujemy więc obecnie dowodzić Czytelnikom naszym, że motywy potępienia książki i pisma są religijnej nie politycznej natury.

Należy przypomnieć, że na parę miesięcy przed potępieniem „Dziś i Jutro" Stolica Apostolska umieściła na indeksie organ grupy francuskich „katolików postępowych", sympatyzujących z komunizmem i . . . z polskimi katolikami reżimowymi.

Umieszczenie na indeksie oznacza, że odtąd katolikom nie wolno czytać ani rozpowszechniać książki, nie wolno prenumerować ani nabywać tygodnika (zakaz nie odnosi się do dziennika „Słowo Powszechne" ani innych wydawnictw tej grupy), ani tym bardziej współpracować z nim.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili jaka będzie reakcja grupy „Dziś i Jutro". Piasecki był w Rzymie w początkach maja. Należy przypuszczać, że był przygotowany na potępienie książki. W dniu, w którym decyzja Kongregacji została ogłoszona, ukazał się w „Słowie Powszechnym" jego nowy artykuł pt. „Ideologiczna dynamika wydarzeń międzynarodowych". Jest to obszerny artykuł, w ramach wszczętej przez Chruszczowa, a prowadzonej przez komunistów we wszystkich krajach za żelazną kurtyną kampanii o sile Sowietów — w przededniu konferencji genewskiej. Wywody Piaseckiego są tym razem czysto komunistyczne bez przymieszki katolickiej, choć we wstępie powiada: „Rozważania niniejsze są pisane z pozycji ideologicznych bezpartyjnego katolika społecznie postępowego". „Bezpartyjny katolik" wywodzi, że komunizm musi opanować świat czy to drogą przewrotów wewnętrznych, czy wojny światowej. „Stać obóz socjalizmu na to, aby świadczeniami troszczył się nie tylko o los człowieka w krajach do niego należących, ale o zasadniczy los człowieka bez względu na to, czy człowiek ten żyje w krajach socjalizmu czy kapitalizmu." Z wspaniałomyślnej troski o człowieka i w poczuciu swej siły Sowiety postanowiły oszczędzić światu wojny powszechnej i narzucić mu swą władzę od wewnątrz. Siła Sowietów zmusza Amerykę do porzucenia „szalonego zamiaru wojennej likwidacji socjalizmu" i dlatego wymyślili imperialiści „program neutralizacji krajów demokracji ludowej". Nic z tego jednak nie będzie, bo „wielkie linie radzieckiej polityki, ukazując w oczywistym świetle ideologiczną i dobrą wolę utrzymania pokoju, uniemożliwiają w państwach burżuazyjnych oszukiwanie społeczeństw programem neutralizacji socjalizmu".

Artykuł ten może być wskazówką, że Piasecki nie łatwo podporządkuje się dekretowi Stolicy Apostolskiej. W tym wypadku powstanie konflikt poważnego dla Polski znaczenia. Zapewne większość współpracujących z Komisją Frontu Narodowego księży i wielu świeckich wybierze niebezpieczeństwo prześladowania nie karierę, wierność Kościołowi nie wierność Piaseckiemu. Ale może pozostać pewna grupa, która stworzy pierwszą w Polsce od czasów mariawickich herezję i zapewne uzyska pełne poparcie komunistów w Warszawie i Moskwie. Mimo możliwych na tym tle prześladowań będzie to zapewne mniej dla Kościoła niebezpieczne, niż istnienie grupy tzw. katolików reżimowych, grającej rolę piątej kolumny wewnątrz murów obleganej twierdzy.

W JEDNYM Z BIUR . . .

Przed wojną skarżyliśmy się nieraz na brak grzeczności w urzędach polskich, których porównanie pod tym względem wypadało niekorzystnie nie tylko z urzędami np. brytyjskimi, amerykańskimi czy holenderskimi, ale nawet czeskimi czy węgierskimi. Mimo to jednak pewne rzeczy były nawet w najgorszych urzędach przedwojennych nie do pomyślenia, jakie dzieją się w „naszej ludowej ojczyźnie".

Oto obrazek, który powtarzamy dosłownie za prasą krajową. Z komentarza wynika, że nie zdziwił on zbytnio redakcji.

„W jednym z biur na Wybrzeżu zdarzył się następujący wypadek: Rzecz działa się w sekretariacie:

— Proszę pani — powiedział referent wydziału handlowego — gdzie jest faktura za ostatnią dostawę?

— Nie wiem — odpowiedziała sekretarka — nie widziałam jej w ogóle.

— Do d . . . z taką sekretarką! — krzyknął referent.

Sekretarka zerwała się od biurka i wymierzyła mu policzek. Ten zrewanżował się jej natychmiast. Zapłakana kobieta wpadła do gabinetu dyrektora.

— Czego pani płacze? — zdziwił się dyrektor.

— Bo mnie biją. Uderzył mnie pan referent.

— To nie do mnie. Proszę z takimi sprawami kierować się do personalnego . . ."

A teraz wyobraź sobie, drogi Czytelniku, jak takie towarzystwo musi traktować interesantów.

STEFAN ŁOCHTIN

NOWE CZASY

ŚWIAT zmienia się w naszych oczach z taką szybkością, że mało kto może nadążyć i dostosować do nowych warunków. Ludzkość jeszcze nie ochłonęła z wrażenia po atomowych wybuchach z końca ostatniej wojny, a już wkracza w nową epokę, rozwijającą się pod znakiem panowania energii atomowej stosowanej we wszystkich najważniejszych dziedzinach życia.

Potwierdzeniem awansu energii atomowej w ciągu ostatnich lat są pierwsze konferencje międzynarodowe w sprawie pokojowego użycia tej energii i, co bardzo charakterystyczne, manewry polityczne wielkich mocarstw wokół tych konferencji. Zachód zapowiedział taką konferencję na sierpień w Genewie. Kraje kontrolowane przez Moskwę natychmiast przyjęły zaproszenia do wzięcia w niej udziału, jednocześnie jednak postanowiły urządzić wcześniej własną naradę międzynarodową w początku lipca w Moskwie. Była ona słabiej obesłana niż będzie genewska, ale też przyciągnęła wielu uczestników, nawet z krajów będących poza blokiem komunistycznym.

W ten sposób energia atomowa weszła w pole działania polityki nie tylko wojskowej, stała się przedmiotem gry interesów i można śmiało przewidzieć, że wkrótce zacznie przyspieszać powstawanie nowych interesów i rozgrywek o nie.

WCZORAJ CZY JUTRO?

Energia atomowa wprowadza nas w nowe czasy historii ludzkości. Już dziś w początkowym okresie jej stosowania widać, że będzie ona miała nie mniejsze znaczenie od wynalazków pary, elektryczności i silników spalinowych. Okres pary przemienił oblicze świata znacząc się liniami kolei żelaznych i kominami fabryk, okres elektryczności opasał świat liniami telefonu i telegrafu, radia i telewizji, silniki spalinowe umożliwiły przenoszenie się z miejsca na miejsce po ziemi, pod wodą i w powietrzu. Za każdym razem obraz świata podległ głębokim przekształceniom, zmieniały się nie tylko warunki życia indywidualnego, ale powstawały nowe możliwości urządzenia życia zbiorowego. I gdy z jednej strony myśl ludzka wyprzedzała i wynalazki i ich zastosowanie, to z drugiej strony wyobraźnia mas i ich chęć przystosowania się do nowego okresu rzadko kiedy nadążała za zmianami.

Jak uwierzyć w nadchodzący nowy stan rzeczy, jak zrozumieć jego możliwości i przygotować się na ich wykorzystanie. Sprawa wcale nie jest prosta, gdyż wymaga patrzenia w przyszłość. Jest to dlatego trudne, że zdumiewająca ilość ludzi żyje dniem wczorajszym. Postawa ta wynika z naturalnego konserwatyzmu człowieka opierającego swoje duchowe „ja" i swój ziemski byt na tym, co już było, co znane i co jego wyobraźni jest dostępne. Postawa ta umożliwia zachowanie pewnej stałości w życiu, lecz wcale nie ułatwia zmian, szczególnie gdy dotyczą każdej dziedziny.

Zagadnienie zawiera szczególnie dużo trudności dla nas — mieszkańców Europy wschodniej. Fala poprzednich wynalazków i związanych z nimi przewrotów przyszła do nas później i uderzyła nas słabiej. Przez kilka wieków żyliśmy na ogół pod wrażeniem, że świat jest niezmienny i że głównym jego elementem jest dążenie do równowagi statycznej, do stanu spoczynku zapewniającego trwałość i stałość form życia indywidualnego i zbiorowego. Rozbicie atomu, myśli i idee z tym związane także rozbijają przekonanie o statycznym stanie świata.

Wiemy dziś bowiem, że w otaczającej nas przyrodzie nie ma stanu spoczynku. My sami i wszystko dokoła nas składa się z malutkich nabojów energii krążących bez przerwy z zawrotną szybkością 300.000 kilometrów na sekundę. Istotą świata jest więc ruch energii, spoczynek jest złudzeniem odbijającym tylko stan równowagi różnych sił, nie przestających działać i mogących w każdej chwili eksplodować z niesamowitą mocą, gdy tylko stan równowagi zostanie zachwiany.

Przyjęcie tezy, że świat jest dynamiczny i zawiera w sobie stałe możli-

wości zmian jest szczególnie trudne w środowisku emigracyjnym, a powodem trudności jest postawa polityczna emigranta. Emigracja jako grupa społeczna zasadniczo patrzy wstecz, w przeszłość, nie w przyszłość. Indywidualne poglądy w sprawach rodzinnych czy czysto jednostkowych kierują się w jutro, ale zbiorowo emigranci największą wagę przykładają do słowa „powrót". Słowo zaś to, rozumiane najprościej, zawiera w sobie także i pojęcie ruchu w tył, znalezienia się w położeniu, które już było i z którym łączy się pojęcie odpoczynku po wszystkich kłopotliwych czy dramatycznych przejściach.

Istnieją oczywiście bardzo liczne wyjątki, nawet w sferze działania politycznego, całe grupy emigracyjne myślą o jutrze, jednak nad zbiorowymi uczuciami przeciętnego emigranta ciąży obawa, że „nowe" może być niekorzystne, może utrudniać realizację marzenia „powrotu", wzmacniać sytuację tego wszystkiego, co powrotowi przeciwdziała.

Ten przesadny konserwatyzm, istniejący we wszystkich emigracjach historii, jest dużą przeszkodą w zrozumieniu wieku atomowego i wynikających z niego skutków.

Postawa patrzenia w przyszłość jest konieczna w nadchodzących czasach atomowych, gdyż zmieniają one świat nie tylko w dziedzinie technicznej, ale także w politycznej i gospodarczej.

WYNALAZEK A POLITYKA

W dziedzinie myśli czasy nasze wypełnia spór idealistów z materialistami o to czy warunki życia kształtują człowieka, czy też człowiek kształtuje warunki życia. Toteż twierdzenie, że nowa sytuacja techniczna może być czy będzie początkiem nowych czasów w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej wydaje się być tematem zakazanym dla zwolenników idealizmu. Tymczasem nowa sytuacja techniczna jest takim samym skutkiem myśli ludzkiej, jak i reforma społeczna czy przekształcenia polityczne. Nie ma najmniejszego powodu do zaprzeczania, że istnienie samolotu wpłynęło na ludzką psychologię, na ludzkie reakcje i nawet na postępowanie człowieka, gdyż ostatecznie są to pośrednie skutki tej myśli ludzkiej, która stworzyła samolot.

Dlatego można spokojnie omawiać wpływ wynalazków na politykę, bez najmniejszej obawy, że musi to wywołać zaraz zaciętą dyskusję czy wpływ taki teoretycznie jest możliwy, czy nie. Praktycznie jest on bowiem widoczny gołym okiem na przestrzeni historii, choć ludzie współcześni wielkim wynalazkom rzadko zdawali sobie sprawę z ich zasięgu politycznego.

Społeczeństwo otaczające nieznanego wynalazcę starożytności zajętego umocowaniem pierwszego w historii żagla na łodzi, na pewno nie wyobrażało sobie skutków politycznych ujarzmienia wiatru. A jednak żagiel zbliżył odległe kontynenty, umożliwił Europejczykom założenie wielkich imperiów zamorskich, pozwolił zbudować nowe społeczeństwa w Ameryce i Australii.

Pokolenie średniowiecznego wynalazcy prochu też nie mogło przewidzieć politycznych skutków powstania nowej broni. Któż myślał w małym świecie średniowiecznej Europy, że proch zaprowadzi Francuzów do Moskwy, Anglików do Delhi i Hongkongu, Amerykanów na pola bitew w Niemczech i Francji. Nawet zbrojny w żagle i proch Kolumb nie wiedział, że przyszli mieszkańcy odkrytych przez niego Indii będą w 450 lat później modernizować flotę wojenną Hiszpanii i imponować swą potęgą mieszkańcom Madrytu.

My jednak wiemy, że wszystkie te skutki były rzeczywistością i że bez wynalazków, o których mowa byłyby one niemożliwe.

ENERGIA ATOMOWA

Nie ma dziś wątpliwości, że wynalazek energii atomowej uzyskanej z rozbicia pierwiastka na jego elektronowe składniki jest dziś największym wynalazkiem naszej epoki. Ma on już teraz wyraźne znaczenie psychologiczne i gospodarcze.

W sensie psychologicznym wywołał on po raz pierwszy od wieków poczucie, że ludzie mają w ręku siłę, której możliwości twórcze są ciągle jeszcze niezbadane, możliwości zaś niszczycielskie tak wielkie, że żadna wyobraźnia nie może ich objąć. Pierwszym uczuciem masowym zrodzonym z tego wynalazku był strach obejmujący całą ziemię.

Echem tego strachu i jego politycznych skutków na Zachodzie jest artykuł znanego amerykańskiego publicysty W. Lippmana, który pisał parę tygodni temu:

„. . . jest zupełnie jasne, iż główne mocarstwa świata zasadniczo zgadzają się dziś w następujących trzech twierdzeniach. Po pierwsze, że wojna, a znaczy to wojna wodorowa, jest niemożliwa. Po drugie, że wielkie mocarstwa nie mogąc prowadzić wojny, nie mogą też obecnie czynić wzajemnych ustępstw. Trzecie przyjęte twierdzenie mówi, że mocarstwa te — nie mogąc walczyć ani dojść do porozumienia — muszą jednak znaleźć drogi prowadzące do osłabienia najostrzejszego i najniebezpieczniejszego ze znanych naprężeń".

Na Wschodzie zaś ujął to podobnie Malenkow w r. 1954, gdy oświadczył na publicznym zebraniu przed wyborami do Najwyższego Sowietu, że „wojna wodorowa przyniosłaby zagładę cywilizacji". Skutki tego oświadczenia spowodowały strach w całym bloku komunistycznym i partie komunistyczne spędziły zeszłą zimę na tłumaczeniu za Mołotowem, że „wojna wodorowa nie zgubi cywilizacji, a tylko system kapitalistyczny". Fakt, że najpotężniejsi ludzie komunizmu zostali zaangażowani w spór ideologiczny na temat wojennych skutków energii atomowej świadczy, iż problem występuje równie ostro po obu stronach kurtyny.

W dziedzinie gospodarczej osiągnięcia są mniejsze, lecz również dalekosiężne. Właśnie sierpniowa konferencja w Genewie ma być miejscem przeglądu dorobku w tej dziedzinie.

Techniczne możliwości pokojowego zastosowania wynalazku są już obecnie bardzo szerokie. Pozwala on na nową metodę produkcji energii elektrycznej z elektrowni atomowych, istnieje już pierwszy pojazd atomowy w postaci łodzi podwodnej, postępują przygotowania do budowy statków i lokomotyw atomowych, w stadium studiów znajduje się samolot o napędzie atomowym.

Całe zagadnienie zeszło już z terenów ściśle teoretycznych i weszło w fazę praktycznego działania gospodarczego. Wystarczy wspomnieć, że jedna tylko Wielka Brytania zdecydowała się na budowę dwunastu elektrowni o paliwie atomowym i na włączenie większości z nich w normalną sieć elektryczną kraju. Jest to dowód, że elektryczność z nowego typu elektrowni jest opłacalna i stosowanie jej ekonomicznie uzasadnione.

Zastosowanie energii atomowej w życiu codziennym otwiera nowe perspektywy przed ludzkością, staje się punktem wyjścia nowego przewrotu przemysłowego.

Na razie istniejące maszyny atomo-

we są wielkie i ciężkie. Będą one jednak znacznie mniejsze, gdyż udało się już stworzyć małą bombę atomową, więc zmniejszyć wymiary głównego znanego obecnie źródła paliwa atomowego. Energia atomowa ma to do siebie, że w niewielkich ilościach materii zawiera się olbrzymia ilość tej energii. Stąd też mówi się, że np. łódź podwodna o napędzie atomowym może odbywać dalekie podróże bez potrzeby odnawiania zapasów paliwa. To będzie też zaletą lokomotyw atomowych i to pozwala już myśleć o zastosowaniu nowej energii do pojazdów przestrzennych, mających umożliwić komunikację międzyplanetarną.

W tych warunkach mówi się poważnie, że wkrótce można będzie myśleć o zakładaniu ośrodków produkcji elektryczności tam gdzie ich dotąd nie było ze względu na odległość zapasów węgla, nafty czy gwałtownych spadków wody. Można będzie nawet zakładać elektrownie tam, gdzie dotąd nie było życia osiadłego, na pustyniach takich jak Sahara. Tak mówią uczeni.

Prowadzić to będzie do rozszerzenia działalności ludzkiej w okolicach, w których była ona bardo słaba lub w ogóle żadna. Można będzie wykorzystać bogactwa ziemi tam gdzie ich nie szukano, organizować rolnictwo, górnictwo i przemysł tam gdzie to było niemożliwe.

WALKA O SUROWCE

Surowcami energii dotąd były węgiel, nafta i woda. Użyte bezpośrednio czy w powiązaniu z generatorem elektrycznym dawały one możliwość uruchomienia ośrodków przemysłowych i całych przemysłów.

Nasze czasy były i są ciągle świadkiem walki o opanowanie okolic, w których jest węgiel czy nafta. Woda w mniejszym stopniu jest przedmiotem sporów i rozgrywek, gdyż jest jej więcej i wykorzystanie jej jest kosztowniejsze, w przyszłości zaś wielkie tamy i elektrownie wodne będą mogły łatwo ulec zniszczeniu przez bomby wodorowe.

Węgiel jest ważnym surowcem przemysłowym, ale jako paliwo utracił prymat na rzecz nafty. Ta, o wiele lżejsza i nadająca się do łatwego transportu, opanowała na pewien czas nasz świat stając się niezbędnym środkiem napędowym stojących w fabryce Dieslów, poruszających się po powierzchni ziemi traktorów i pojazdów oraz latających w powietrzu samolotów. Gdy węgiel wymagał zakładania fabryk w pobliżu kopalń, nafta i elektryczność umożliwiły produkcję przemysłową na większych przestrzeniach, zwiększyły możliwości rozwojowe świata i pomogły w budowie olbrzymich zespołów siły ekonomicznej i politycznej.

Naprzód o węgiel, potem o naftę rozwinęły się walki polityczne, konkurencja handlowa, nawet wojny i konflikty wewnętrzne. Ciągły wzrost zapotrzebowania na energię powodował, że ludzkość trwożnie zadawała sobie pytanie: jak długo jeszcze wystarczy? Zaostrzała się też walka o posiadanie terenów surowcowych, a ich znaczenie najlepiej symbolizował fakt, że jednym z powodów klęski Hitlera był brak nafty w Rzeszy.

Nie ma powodów do przypuszczenia, że poszukiwanie zródeł surowców atomowych — dziś chodzi o uran, jutro może o inne także materiały rozszczepialne — nie zawadzi o politykę. Wystarczy przypomnieć jaką rolę w polityce Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Sowietów i innych państw odgrywała nafta. Walka o uran może być i już powoli staje się rzeczywistością, czego najlepszym dowodem jest wzrost znaczenia Kanady, kraju uranowego i Konga belgijskiego w Afryce. Pojawiają się nowe ośrodki, których znaczenie polityczne może być nie mniejsze niż obecnie Persji lub Wenezueli, jednocześnie mogą upaść ośrodki nie dysponujące paliwem atomowym.

Obecnie żyjemy w epoce przejściowej, w której stare gatunki paliwa stale jeszcze mają znaczenie. Wiemy zresztą, że np. węgiel dalej ma wysoką wartość jako surowiec przemysłu metalowego i pojawienie się nafty tej sytuacji nie zmieniło. Dlatego też nafta gdy przestanie być paliwem numer 1, prawdopodobnie dalej będzie szeroko stosowana w przemyśle chemicznym, a jej smary zachowają swe znaczenie. W tej perspektywie kraje, posiadające węgiel, jak np. Polska będą ciągle szczęśliwsze od państw, które go nie posiadają. Istnieje jednak prawdopodobieństwo przesunięcia się ciężaru siły tam, gdzie będą największe możliwości wykorzystania energii atomowej. Stąd też kapitalnym zagadnieniem staje się sprawa możliwości Niemiec i Francji, także roli Wielkiej Brytanii w atomowym przemyśle europejskim. Na razie przoduje tu Wielka Brytania korzystająca z surowców afrykańsko-belgijskich i kanadyjsko-amerykańskich. Niemcy są zaś kopciuszkiem idącym daleko za Sowietami. Czy tak będzie dalej, nie wiadomo.

★

Wzrost nowych ośrodków siły i możliwy upadek starych, powstawanie nowych przemysłów oraz nowych możliwości gospodarczych i komunikacyjnych, strach przed zniszczeniem atomowym — oto symbole początku nowych czasów. Inne pojęcia o budowie świata, myśli o zaludnieniu Antarktydy i Sahary, poważne badania możliwości podróży na inne planety — oto zagadnienia, które coraz częściej mogą zaprzątać ludzi. Gdzie tu jest nasze miejsce?

Miejsce dla nas znaleźć się musi, jeśli będziemy go szukać. Pomimo obcego podboju poszukują go krajowi uczeni atomowi, pracując w dziedzinie technicznej. Niejeden też Polak przyczynia się do rozwoju nauki atomowej w zagranicznych laboratoriach i fabrykach.

Najważniejszym jednak zagadnieniem będzie opracowanie polskiej polityki czasów atomowych, zbadanie o ile nowe czasy utrzymują, zmniejszają czy może dają szanse zwiększenia znaczenia naszego narodu.

Ta praca spadnie na emigrację. Musi ona ją zacząć i kontynuować, pomimo zasadniczych przeszkód wynikających z samej natury emigracji.

Z. ABDANK

PRZEMIANY ROSYJSKIE 2)

UPROSZCZONA TECHNIKA I UPROSZCZONA KULTURA

PROBLEM TECHNICZNY

Uprzemysłowienie Rosji było planowane. Rodzaj i wielkość fabryk, ich położenie, wzajemne powiązania produkcyjne, środki transportowe niezbędne do ich funkcjonowania były obmyślone na długo zanim zadymiły kominy. Tam gdzie było to możliwe, a w ogromnej większości wypadków było, bez względu na koszty materialne i ludzkie uruchamiano lub zwiększano produkcję surowców i osiągnięcia w tych dziedzinach są imponujące. Nacisk położono nie na rozmaitość ale na ilość, nie na precyzyjność ale na wytrzymałość. W warunkach rządowego monopolu wytwarzania wszystkich dóbr jest to całkowicie zrozumiałe, ogranicza bowiem do minimum koszty zarówno produkcji, jak i eksploatacji.

Jeśli można było nauczyć obywatela sowieckiego szukania nie brązowych czy czarnych, nie bucików czy półbucików, a po prostu i tylko butów, jeśli chce się dziś w Rosji kupić nie cielęce czy wołowe, czy baranie, ale po prostu mięso, jakiekolwiek mięso, to o ile łatwiej przyzwyczaić było fabryki do takiego czy innego typu obrabiarek, wieś zaś do takiego a nie innego traktora.

Uprzemysłowienie Rosji dokonało się nie jak w XIX w. w całej Europie, ale w połowie XX, wieku olbrzymiego postępu technicznego. Rosja oszczędziła sobie w ten sposób kosztownych i skomplikowanych eksperymentów niedojrzałego okresu przemysłowego i doszła od razu do zakładów zmodernizowanych. Te dwa fakty: racjonalne planowanie, wolne od wszelkiego nacisku konkurencji i przyjście do gotowego, bardzo wysokiego poziomu technicznego były wielkimi awantażami procesu industrializacji Rosji. Ale, jak wszystko w życiu, miały one i mają swe strony ujemne. Z chwilą gdy wszechpotężne państwo decyduje budowę przemysłu, koszty się nie liczą. Były one w Rosji niezmiernie wysokie zarówno odnośnie gospodarki materiałowej, jak i ludzkiej. Kalkulacja cen w Sowietach do dziś dnia jest zagadką dla ekonomistów. Cyfry publikowane nie mówią nam co kosztuje czołg dla wojska lub traktor dla kołchozu. Fabryka ciągników może z łatwością kazać płacić kołchozowi za średni traktor cenę dużego czołgu, biorąc od wojska za czołg cenę zwykłego traktora. Takich i podobnych kombinacji na pewno nie brakuje w buchalterii państwa i przedsiębiorstw państwowych, bo w tym kraju, jak nigdzie na świecie, ręka rękę myje. Obie przecie jedzą z tego samego garnka.

Ceny wewnętrzne w Sowietach za artykuły konsumpcyjne, to jest jedyne ceny jakie można naprawdę kontrolować, są bardzo wysokie zarówno w przeliczeniu na dolary (dla zagranicy) jak i na zarobki (dla obywateli). Wszelkie dobra produkcyjne rozliczane są księgowo i nie ma żadnych dowodów, że istnieją na nie jakieś ceny sztywne, wszystkich odbiorców obowiązujące. Ważne dla państwa gałęzie przemysłu i zakłady na pewno korzystają z udogodnień i przywilejów kredytowych, dostawowych i kalkulacyjnych.

Z drugiej strony młody i zestandaryzowany przemysł sowiecki nie ma tradycji. Zdobycie wysokich kwalifikacji, a to znaczy wszechstronnych, w jakimś zawodzie nie jest ani potrzebne, ani możliwe, bo ilość maszyn-narzędzi i ilość typów produktów jest niewielka. Dlatego płynność rynku pracy była tak wielka i dlatego walka reżimu z nią, przy całej swej brutalności, tak mało skuteczna.

Ten przemysł sowiecki, taki jaki jest, ma jedną niezmiernie ważną dodatnią stronę. Jest znakomicie dostosowany do swego odbiorcy. Wątpię, by jakikolwiek produkt sowiecki (z wyjątkiem armat, w których wyrobie Rosjanie celowali już od wieku) miał jakiekolwiek szanse zbytu na Zachodzie. Pomijając jego cenę, jakość uznana zostałaby za niewystarczającą. Europejczyk czy Amerykanin, przyzwyczajony od pokoleń do wybierania w setkach produktów tego samego typu, jest wybredny. Szuka i zna się na jakości. Rosjanin (nie ten z pałacu, ale nigdy ich przecie tak wielu znowu nie było) wybredny nie był, bo wyboru nie miał. Dziś nauczył się rzemień zastępować sznurem, a szpilkę gwoździem. Narzędzie, które na zachodzie składa się z 200 części ma ich 20 w Sowietach. Nasz mechanik musi więc znać dziesięć razy tyle co sowiecki. Przy prymitywizmie życia w Sowietach, szofer jest już zawodem, a szofer mechanik specjalnością. W Ameryce — powiedzmy — bez mała każde dziecko powyżej lat 15 zna samochód i umie go prowadzić. Mówiono mi, że sowieckie czołgi naprawiano przy drogach młotem i obcęgami. Nie sądzę, by takie narzędzia wystarczyły mechanikowi angielskiemu. Ponieważ jednak posługiwać się młotkiem jest łatwiej niż wiertarką elektryczną, łatwiej jest uruchomić traktorzyście sowieckiemu traktor sowiecki niż amerykański. Na przestrzeniach eurazjatyckich, zwłaszcza zaś azjatyckich, ma to swe wielkie dodatnie znaczenie. Coś na ten temat powiedzieć mogliby tekstylnicy łódzcy, którym tak łatwo było zbywać swe wyroby w Rosji przedrewolucyjnej, a tak trudno szło po pierwszej wojnie.

★

Osiągnięcia industrializacyjne w tych wymiarach nie byłyby możliwe bez poważnej rozbudowy transportu. Sieć kolejowa rosyjska musiała zostać istotnie rozbudowana i ulepszona, zwłaszcza w szerokim pasie na granicach Europy i Azji, jeśli przetoczyła gigantyczne transporty wojskowe i gospodarcze w czasie wojny z Niemcami. Ponieważ szosy nie odgrywały i do dziś dnia nie odgrywają większej roli w transporcie rosyjskim, ciężar jego leży na kolejach.

Rosjanie nie lubią jakoś dróg bitych. Czy jest to wierność tradycji Suworowa czy brak samochodów, nie wiadomo. Na pewno jedno i drugie, ale również na pewno nie są to założenia doktrynalne, bo w okolicy Moskwy istnieją już zupełnie poprawne drogi transportowe.

Obecnie żegluga śródlądowa zaczyna dochodzić do znaczenia. Znaczy to, że budowa kanałów, o których się wprawdzie słyszało, ale nie zawsze wierzyć chciało, jest faktem i że pod tym względem wykonano wielkie prace. Od czasów Piotra Wielkiego nie było w historii rosyjskiej takiego pędu ku morzu jak teraz. Dość wspomnieć o kanale Morze Białe — Morze Bałtyckie i o opłynięciu Oceanem Lodowatym, Rosji od północy.

Lotnictwo rosyjskie ma powszechnie doskonałą markę, ale mało się u nas słyszy o wielkiej roli jaką odgrywa w komunikacji wewnętrznej. Ma ono monopol transportowy w stosunku do poza latem niedostępnej tundry syberyjskiej, wśród której rozrzucone są nie tylko stacje meteorologiczne i wojskowe, ale i zakłady i kopalnie.

Dziedzina transportu, jeszcze uważana przez wielu za piętę achillesową siły sowieckiej, jest obok przemysłu drugim poważniejszym osiągnięciem bolszewików.

PROBLEM KULTURALNY

Niezmiernie trudno jest zważyć osiągnięcia bolszewickie w dziedzinie

społecznej. Mamy tu do czynienia z ogromnym bogactwem zjawisk pozytywnych i negatywnych, głębokich i powierzchownych.

Największe zmiany na korzyść zaszły w Rosji w dziedzinie oświaty. W Rosji carskiej prawie taki procent umiał czytać i pisać, jaki dziś nie umie. Powszechność i rozmaitość szkolnictwa odpowiada potrzebom dużego mocarstwa, jeśli chodzi o przygotowanie fachowe mas ludzkich do wypełniania zadań wskazanych im przez państwo.

Religia, w sensie metafizycznej interpretacji zjawisk życiowych, odgrywa ogromną rolę w tym kraju ateizmu. Ilość czasu i nakład wysiłku poświęcony wbijaniu w głowę niemowląt, dzieci i dorosłych zasad filozofii Marxa, Lenina i Stalina przekracza wszystko, co w tej dziedzinie osiągnęły nawet talmudyczne szkoły żydowskie. Oczywiście niezmiernie trudno jest przekonać ludzi, że partia komunistyczna spełnia z powodzeniem rolę Boga, a wizja doskonałego społeczeństwa komunistycznego przyszłości zastępuje życie pozagrobowe. Talmud bolszewicki staje się ponadto coraz bardziej rozwlekły i skomplikowany, w miarę jak zastępuje się jasne, ale niedające się pogodzić z życiem zasady „nauki", mętnymi i ciągle zmiennymi komentarzami diamatu.

Wytężona praca w ściśle określonym zawodzie, pozwala wyżywać się ambicjom twórczym, bardziej zaś jeszcze wytężona, wszędzie i zawsze obecna, propaganda usypia ewentualną spekulację oraz pustkę mózgu i serca. Wolny od pracy zawodowej czas, poświęcony być musi bez reszty wymagającym sprytu i wysiłku poszukiwaniom dóbr najniezbędniejszych do egzystencji. Ten wysiłek, odgrywający rolę kurka bezpieczeństwa dla groźby samodzielnego i krytycznego myślenia i działania, oszczędzony jest tylko owej jednej piątej społeczeństwa, której zadaniem właśnie jest kierowanie i tresowanie mas.

Dlatego należy ściśle odróżniać dokonania oświatowe Kremla od gnilnego procesu wychowawczego jakiemu zostali poddani Rosjanie. Z wyjątkiem centralnych organów partyjnych nigdzie niczego się nie dyskutuje, słucha się tylko. Gorzej, nie czeka się nawet na rozkaz. Wyłapuje się plotki personalne z Kremla, by zadzierać lub spuszczać głowę, by uśmiechać się lub blednąć, by czuć się wielkim lub małym. Ordynarny terror, wiszące nad każdym i w każdej chwili niebezpieczeństwo zakończenia życia w łagrze, zmienił te wspaniałe w dobrym i wstrząsające w złym postaci do jakich zdolna była literatura rosyjska; w potulnych, zakłamanych, szarych jakoś, jakby taśmowo produkowanych „ludzi radzieckich". Ten człowiek naprawdę wierzy w to, co było prowokacją nawet w ustach cara, wierzy, że jest ważny tylko gdy mówi z władzą i tak długo jak z nią mówi. Wie on, że z chwilą gdy z nią mówić przestanie, nie tylko nikt inny go za ważnego nie weźmie, ale on sam straci grunt pod nogami.

Wielkie zmiany zaszły w Rosji w odniesieniu do kobiety. Została ona naprawdę zrównana z mężczyzną i to w stopniu nieznanym nigdzie na Zachodzie. Kobieta rosyjska spełnia dziś wszystkie prace umysłowe i fizyczne na równi z mężczyzną i na tych samych warunkach pracy i płacy. Jest kierownikiem fabryki i kołchozu, jest górnikiem i kolejarzem, jest członkiem komitetu centralnego partii i profesorem uniwersytetu. Za życia jednego pokolenia dokonała się tu ogromna, postępowa rewolucja, wprowadzająca w życie narodowe i społeczne Rosji nieprzebraną energię kobiecą. Bez wątpienia ten fakt będzie miał swe potężne następstwa biologiczne, o których dzisiaj za wcześnie byłoby mówić. Życie i tu okaże się na pewno silniejsze od doktryny i kobieta-górnik czy hutnik będzie, miejmy nadzieję, tylko złym epizodem, ale epoka, w której mużyk traktował żonę jako swą siłę roboczą minęła i kobieta stała się podmiotem życia w Rosji.

Gdyby nie inwazja niemiecka, trudno byłoby mówić o pogłębieniu świadomości narodowej mas rosyjskich. Zachowanie się ludności rosyjskiej i nierosyjskiej zachodnich obszarów wobec nadchodzących Niemców, nie było wyraźne. Wydaje się w każdym razie, że obcy mundur nie wywoływał odruchu oporu. Dopiero gdy stwierdzono, iż napastnik poczyna sobie jak śmiertelny wróg, zaczęto go tak traktować i inwazja niemiecka stała się tą „wojną patriotyczną" za jaką od początku chciał ją uważać reżim. Do Stalingradu Niemcy pędzili przed siebie masę „ludzi radzieckich", od Stalingradu po Berlin Rosjanie parli Niemców.

Wrost potęgi i prestiżu Moskwy, podbój wschodniej Europy i wymuszony terrorem strach tych narodów przed Moskwą, odegrały poważniejszą rolę niż samochwalenie na wewnętrz w sformułowaniu tych niepoważnych ambicji (pierwsza żarówka i pierwszy sleeping były w Rosji) i tej dziecinnej pychy (najbardziej „kulturny narod" i największa potęga w świecie), jakie cechują współczesny nacjonalizm rosyjski.

Nie da się jednak i nie należy przeczyć, że świadomość narodowa rosyjska, będąca 40 lat temu przywilejem nielicznej grupy inteligenckiej, stała się świadomością masową. Jakkolwiek byłaby ona niedojrzała czy nawet chorobliwa, istnieje i pogłębia się, poszerzając decydująco ramy narodu rosyjskiego.

Najważniejszą, bez wątpienia, zmianą w Rosji jest fakt, że za życia zaledwie pokolenia, olbrzymi, rolniczy step zmieniony został w jedną z największych potęg przemysłowych świata. Wydaje mi się, że niesposób tego fenomenu, brzemiennego w następstwa polityczno-gospodarcze, nie opatrzyć komentarzem, powiedzmy, filozoficznym.

Istnieje, nieznaczna może etymologicznie, ale głęboka etycznie, różnica między wyrzeczeniem a poświęceniem. Wyrzeka się tego czego się musi, poświęca się to co się chce. Człowiek zagrożony suchotami wyrzeka się palenia. Nie chce on przestać palić, ale musi, by ratować większe dobro, życie. Jeśli po jakimś czasie stwierdzi dalszy rozwój gruźlicy nie tylko żałuje wyrzeczenia, ale gotów wrócić do nałogu gdyż uważa, że za to wyrzeczenie coś mu się należy. Najczęściej nawet ma skłonność do przeceniania ceny jaką winien za nie otrzymać.

Suma wyrzeczeń narodu rosyjskiego i milionów innych „ludzi radzieckich", jest nieprzebrana. Powiedzieliśmy, że przemysł sowiecki stworzył proletariat. Należałoby właściwie powiedzieć: stworzyły wyrzeczenia proletariat. Ale wyrzeczenia, nie poświęcenia. Nie neguję, że w Rosji istniało i istnieje poświęcenie. Tyczy ono jednak nielicznej grupy fanatyków, bez których istnienia cały reżim wyrzeczeń dawno musiałby się zawalić. Poświęcenie tych ludzi wyraziło się przede wszystkim w trudzie zorganizowania tego masowego wyrzeczenia mas sowieckich.

Trzeba przyjąć, iż te wyrzeczenia „ludzi radzieckich" mają dla nich całkowicie proporcjonalną do ich wielkości bardzo wysoką cenę i że przyjść musi chwila, w której jej zażądają. Obecnie pobierają od niej procenty w formie pychy ze swej potęgi i ambicji wizyjnych jakie się przed nimi maluje. Moment, w którym stwierdzą fałsz swej pychy i bankructwo swych ambicji, może być tragiczny. Głęboko w duszy rosyjskiej czai się instynkt niszczenia.

POLITYKA POLSKA PRZED GENEWĄ

Posiedzenie Rady Jedności Narodowej, które odbyło się 2 lipca w sali Denison House, poświęcone było wielkiej debacie nad stanowiskiem polskim wobec nowej sytuacji międzynarodowej, jaka może nastąpić po konferencji mocarstw w Genewie.

Posiedzeniu Rady Jedności Narodowej przysłuchiwała się liczna publiczność.

PRZEMÓWIENIE PREZ. BIELECKIEGO

Otwierając posiedzenie, po powitaniu członków Rady Trzech gen. W. Andersa i prez. T. Arciszewskiego, prez. Bielecki oświadczył m.i.:

Naród polski i jego przedstawicielstwo polityczne na obczyźnie nie może przyglądać się biernie nowej sytuacji światowej i płynąć bezwolnie na fali wydarzeń. Obowiązkiem naszym jest — po to zostaliśmy zagranicą — kierować losami narodu, który nie może dziś swobodnie przemawiać, spętany obcą przemocą, i zachowywać się czynnie wobec biegnących szybko wypadków.

Istota polityki sowieckiej nie uległa zmianie, ale taktyczne posunięcia Rosji idą dziś, bo iść muszą, dalej niż poprzednio.

Konferencja wielkiej czwórki w Genewie będzie pierwszą próbą, która może otworzyć serię dalszych narad i rokowań. Nie trzeba spodziewać się od razu rozstrzygnięć, ale w Genewie może otworzyć się droga do dalszych przekształceń i stąd nie możemy być nieobecni, głos nasz musi być słyszany w świecie, przedstawicielstwo narodu polskiego, zjednoczonych sił polskich, jakim jest Rada Jedności, musi określić swoje stanowisko wobec nowej rzeczywistości.

Nie można przewidzieć obecnie, jaki przebieg będzie miała konferencja genewska. Zależy to od stopnia trudności, jakie szarpią od wewnątrz Rosję, a które nie wskazują jeszcze na rozkład imperium sowieckiego. Zależy także od umiejętności wyciągania wniosków z minionych doświadczeń i woli użycia przewagi w broniach nowoczesnych przez Zachód. O tym wszystkim będziemy mogli pewniej mówić po konferencji genewskiej. Ale już dziś przed konferencją wielkiej czwórki winniśmy mówić, czego żądamy od możnych tego świata.

Obok nowej taktyki sowieckiej, którą trzeba przeniknąć, wchodzą na arenę polityki europejskiej suwerenne Niemcy, które — po uzbrojeniu zwłaszcza — poprowadzą własną politykę. A ponieważ Zachód dał im już właściwie wszystko, więc pewnie zaczną szukać korzyści gdzie indziej, na wschodzie. Musimy baczyć, ażeby Niemcy nie urosły naszym kosztem, musimy dbać, aby niepodległe państwo polskie obejmowało terytorium, zapewniające pełny rozwój i bezpieczeństwo naszemu narodowi.

Sprawa polska winna się znaleźć na porządku dziennym konferencji, która ma się zająć usunięciem tarć i ułożeniem stosunków pokojowych w świecie.

Nie będzie trwałego pokoju, dopóki połowa Europy wraz z naszą ojczyzną żyje w niewoli. Jeżeli się chce uniknąć wojny, trzeba drogą negocjacji uwolnić nasze narody spod jarzma. Rosja może przywrócić zaufanie między państwami, bez którego nie da się uregulować międzynarodowych sporów w sposób trwały, jeżeli przywróci naszym krajom prawdziwą wolność.

Polityka polska weszła w najeżony trudnościami, pełen niebezpieczeństw, ale i niejakich nadziei okres. Wymaga on skupienia całej uwagi na zagadnieniach międzynarodowych i rzucenia wszystkich sił — nie w odmęty wojny domowej — ale do walki o Polskę.

Odbywamy naszą debatę w momencie, który może stać się zwrotnym w polityce międzynarodowej. Niechże głos nasz rozlegnie się z taką siłą, żeby dotrzeć do tych, którzy o losach świata decydują.

Z kolei przemawiał kierownik Działu Spraw Zagranicznych Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego min. J. Starzewski. Przedstawił on całość położenia międzynarodowego oraz oznajmił, że w związku ze zbliżającą się konferencją genewską Egzekutywa wystosowała memoriał do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji

W debacie zabierali kolejno głos przedstawiciele poszczególnych klubów: przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Jedności min. Z. Berezowski (Stronnictwo Narodowe), L. Ciołkoszowa (Polska Partia Socjalistyczna), Z. Jordan (PRW Niepodległość i Demokracja), Z. Fallenbüchl (Stronnictwo Pracy — Zarząd Główny), M. Grażyński (Liga Niepodległości Polski), K. Iranek Osmecki (Niezależna Grupa Społeczna), J. Byliński (Stronnictwo Demokratyczne), M. Thugutt (Polskie Stronnictwo Ludowe — OJN), W. Janikowski (Stronnictwo Pracy — Komitet Zagraniczny).

PRZEMÓWIENIE MIN. BEREZOWSKIEGO

Przemawiający jako pierwszy w debacie min. Berezowski m.i. powiedział:

Główną cechą nowego położenia jest odzyskanie przez Federalną Republikę Niemiecką suwerenności i jej dążenie do zjednoczenia narodu niemieckiego w jednym niepodległym państwie. Narusza to dotychczasowy stan rzeczy, oparty na zasadzie podziału Europy i musi pociągnąć za sobą z biegiem czasu konieczność istotnych przemian w systemie europejskim. Dotychczasowy system równowagi, z chwilą pojawienia się polityki niemieckiej, opartej o własne siły zbrojne i wielkie potencjalne możliwości militarne, został zburzony i zachodzi konieczność szukania nowych rozwiązań.

Związek Sowiecki świadom następstw, jakie przemiany te mogą pociągnąć za sobą dla jego pozycji w świecie, usiłuje zawczasu uczynić ze sprawy zjednoczenia Niemiec punkt wyjścia dla swej nowej taktyki, która jednak w niczym nie zmienia zasadniczych celów i dążeń polityki sowieckiej. Celem tej polityki było i pozostaje rozbicie koalicji atlantyckiej, usunięcie baz amerykańskich z Europy, ostateczne umocnienie za sobą zdobyczy w Europie środkowej i wschodniej oraz uchwycenie w swoje ręce hegemonii w ramach paktu wzajemnego bezpieczeństwa europejskiego.

Dążenia sowieckie do dominacji płyną nie tylko z doktryny komunistycznej, ale i z tego faktu, że Związek Sowiecki wzmógł w wyniku wojny niepomiernie swe siły ujarzmiając 100-milionową rzeszę narodów środkowej i wschodniej Europy z ich zasobami gospodarczymi, siłą militarną i własną geopolityczną pozycją. Bez tych zdobyczy Związek Sowiecki niezdolny byłby do odegrania tej roli w polityce światowej, którą usiłuje odegrać, słuszne jest przeto twierdzenie, że zanim narody środkowej i wschodniej Europy nie odzyskają wolności, ustalenie trwałego pokoju w Europie i stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa nie jest możliwe.

W nadchodzącym okresie wielkich przemian w Europie, przychodzi czas na sprawę polską. Przestanie ona być, jak dotychczas, wewnętrzną sprawą bloku sowieckiego, będzie się stawać coraz częściej otwartym zagadnieniem międzynarodowym i domagać się należnego rozwiązania. Na fali przeobrażeń świata powojennego, która nastąpi, musi wypłynąć ona na szerokie wody polityki międzynarodowej.

Toteż jest rzeczą ważną, abyśmy w nadchodzącym okresie byli świadomi swoich celów i swoich interesów. W szczególności jest rzeczą ważną, by postawa naszego kraju, który obecnie jeszcze w większym stopniu niż dotychczas jest bazą naszej polityki, odpowiadała zadaniom tej polityki i nie

uległa wpływom wywieranym na nią w interesie polityki obcej. Dotychczasowy stan umysłów w kraju, hart naszego społeczeństwa i świadomość celów, do jakich zmierzać należy, dają gwarancję tego, że od tej strony nie grozi nam poważniejsze niebezpieczeństwo. Z tym większą energią musimy przystąpić do obrony sprawy naszej tu w wolnym świecie, uzbrojeni w dokładną znajomość położenia międzynarodowego i głębokie zrozumienie charakteru nadchodzących zmian.

Jest rzeczą niemal oczywistą, że przy ogromnych rozbieżnościach w istotnych dążeniach i celach obu stron nie może konferencja wielkiej czwórki dać poważniejszych wyników. Niemniej jednak zajęte zostaną na niej stanowiska wyjściowe do szerokiej negocjacji, która może wpłynąć w sposób bardzo istotny na układ stosunków politycznych w Europie.

W tym nadchodzącym okresie musimy przy zachowaniu całej giętkości, jakiej od naszej polityki wymagać będzie sytuacja, mocno stać przy zasadach i dobrze zdawać sobie sprawę z celów, do jakich dążymy w naszym wysiłku na rzecz odbudowania niepodległego państwa.

REZOLUCJA

Przyjęta po debacie jednomyślnie rezolucja mówi:

Po raz pierwszy od czasu, gdy zapadła żelazna kurtyna, przecinająca Europę na dwie części, oparte o zupełnie odmienne pojmowanie moralności i prawa, spotkać się mają szefowie rządów czterech mocarstw dla omówienia zagadnień światowego bezpieczeństwa i pokoju.

Każdy układ międzynarodowy, który nie jest oparty na sprawiedliwości oraz prawie narodów do wolności i niepodległego bytu, zawiera w sobie zarzewie wojny. Odstąpienie od tych podstawowych zasad w końcowym okresie ostatniej wojny jest źródłem obecnego napięcia stosunków w świecie.

Istotnym probierzem szczerości pokojowych zamierzeń sowieckich jest stanowisko Związku Sowieckiego w sprawie oswobodzenia państw środkowej i wschodniej Europy.

Dla światowego pokoju większą groźbą od podziału Niemiec jest podział Europy. Toteż sprawa zjednoczenia Niemiec w wolności nie może być traktowana oddzielnie ani rozwiązana w interesie bezpieczeństwa Europy jako całości bez równoczesnego odzyskania wolności przez narody środkowej i wschodniej Europy.

Jest przeto rzeczą konieczną, by na konferencji genewskiej i w rokowaniach, które w jej wyniku mają nastąpić, była postawiona sprawa tych państw.

Wyzwolenie całej i niepodzielnej Polski wypływa z konieczności poszanowania prawa narodów do niezależności, pogwałconego w stosunku do niej w Jałcie. Jest ono także nakazem trzeźwej polityki, albowiem bez silnej i niepodległej Polski niemożliwa jest rzeczywista niepodległość innych państw dziś ujarzmionych. Niepodległa i silna Polska w ramach zespołu wolnych krajów środkowej i wschodniej Europy utrudnia również możliwość zawarcia przez Niemcy i Rosję groźnego dla bezpieczeństwa Europy porozumienia tych dwóch państw.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej daje wyraz przekonaniu, że mocarstwa zachodnie podejmując na najwyższym szczeblu rokowania z Rosją Sowiecką stać będą twardo na stanowisku przywrócenia wolności państwom włączonym przemocą w orbitę bloku sowieckiego i zapewnienia wszystkim narodom wielkim i małym prawa do rzeczywistej niepodległości.

INTERPELACJA W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH

Na zakończenie posiedzenia p. A. Dargas (Stronnictwo Narodowe) zgłosił następującą interpelację:

Polska opinia publiczna na Zachodzie jest głęboko poruszona dotychczasowym rozwojem sprawy odszkodowań dla ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych. Tysiące Polaków po dziś dzień nie otrzymało należnych im odszkodowań. Jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego i co zamierza uczynić, aby rząd Federalnej Republiki Niemieckiej wykonał swe zobowiązania wobec polskich ofiar hitlerowskiego terroru?

Dłuższej i wyczerpującej temat odpowiedzi na interpelację udzielił kierownik Działu Spraw Wewnętrzno-Politycznych Egzekutywy p. Z. Stypułkowski. Zamieszczamy ją niżej z małymi skrótami.

CZY NIEMCY WYKAŻĄ DOBRĄ WOLĘ?

W najbliższym czasie wniesiony ma być w parlamencie zachodnio-niemieckim projekt noweli do obowiązującej obecnie ustawy o odszkodowaniach dla prześladowanych przez reżim hitlerowski.

1. Dla dokładnego zobrazowania obecnego stanu rzeczy i wykazania jaką mają Niemcy zachodnie dobrą wolę w kierunku zadośćuczynienia — o ile to jest w ogóle możliwe — krzywdom zadanym przez reżim hitlerowski tysiącom cudzoziemców, konieczne jest przedstawienie pokrótce rozwoju historycznego tego zagadnienia.

W latach 1947 — 50 poszczególne kraje Niemieckiej Republiki Związkowej uchwaliły ustawy o odszkodowaniach dla prześladowanych przez reżim hitlerowski. Ustawy te przewidywały odszkodowania w różnych formach dla tych, którzy byli prześladowani przez reżim hitlerowski z powodu swej rasy, religii, przekonań politycznych lub światopoglądu. Wszystkie wnioski o odszkodowania składane przez Polaków były z reguły odrzucane przez władze orzekające (kolegia administracyjne z udziałem czynnika społecznego), nieliczne wyjątki przyznania odszkodowania miały miejsce w Bawarii, poza tym w różnych krajach jeśli chodzi o księży (podania wielu z nich też były odrzucane), wreszcie w kilku dosłownie wypadkach przyznano odszkodowania poza Bawarią.

Motywy odmownych decyzji podzielić można na dwie grupy: formalne, jak np. nie uznawanie zamieszkania w obozie UNRRA lub IRO w czasie przewidzianym ustawą, za stały pobyt w danym kraju niemieckim, oraz merytoryczne, których była większość, wywodzące, że skarżącym Polakom odszkodowanie nie należy się, albowiem nie byli oni prześladowani z powodów wymienionych w ustawie (rasa, religia, przekonania polityczne lub światopogląd), lecz dlatego, że bądź to jako członkowie organizacji podziemnych lub w inny sposób (np. tzw. sabotaż pracy przymusowej w Niemczech) stawiali opór Rzeszy Niemieckiej jako okupantowi, było to zatem prześladowanie z przyczyn narodowych.

2. Pod naciskiem rządów alianckich, wywołanym w znacznym stopniu opinią publiczną i akcją naszą i naszych przyjaciół brytyjskich, rząd zachodnio-niemiecki zobowiązał się w układach w Paryżu i w Bonn w 1952 r. do zamieszczenia w nowej ustawie odszkodowawczej (związkowej) przepisów, zapewniających odszkodowanie dla wyżej wymienionej grupy — nie tylko Polaków, lecz w ogóle cudzoziemców.

Ustawa ta (w skrócie „Bundesentchaedigungsgesetz“) została uchwalona przez parlament w Bonn 23. 7. 1953 r. Znalazł się w niej art. 76 przewidujący odszkodowanie dla tych, którzy byli prześladowani z powodu swej narodowości, o ile ponieśli oni wskutek tych prześladowań szkodę na zdrowiu, zmniejszającą ich zdolność zarobkową o co najmniej 50 procent. Nadmienić trzeba, że analogiczne odszkodowanie dla innych prześladowanych przysługuje już w wypadku 30-procentowej szkody na zdrowiu, a

ponadto otrzymują oni również odszkodowanie za: a) utratę życia (przysługujące spadkobiercom), b) poniesione straty materialne pod przeróżnymi postaciami (np. tzw. „zahamowanie w rozwoju gospodarczym"), c) sam fakt uwięzienia lub pobytu w obozie koncentracyjnym w formie jednorazowej wypłaty po 150 DM za każdy miesiąc pozbawienia wolności; dodać też należy, że odszkodowanie za utratę zdrowia, wypłacane w postaci renty miesięcznej jest niższe, przy identycznym procencie utraty zdrowia, dla tzw. narodowo-prześladowanych, niż dla grup zasadniczych.

3. Jakkolwiek art. 76 jest absolutnie nie wystarczający dla zaspokojenia słusznych pretensji tysięcy cudzoziemców prześladowanych przez hitleryzm, to jednak zdawać by się mogło, że pewien postęp uczyniony został w porównaniu z dawnymi ustawami krajowymi.

Cóż się jednak teraz dzieje? Władze orzekające nadal odrzucają skargi odszkodowawcze Polaków na tej podstawie, że nie byli oni prześladowani z powodu swej narodowości! Uwięzienie ich było spowodowane oporem przeciw Rzeszy Niemieckiej jako państwu okupacyjnemu, miało zatem charakter zarządzeń karnych lub ochronnych władzy okupacyjnej. Fakt, że środki te były stosowane przez SS lub podobne jednostki nie zmienia stanu rzeczy. Opór Polaków nie był walką przeciw hitleryzmowi jako takiemu, lecz przeciw Rzeszy Niemieckiej jako państwu. Sankcje przeciw Polakom były zarządzeniami władz państwowych, a nie władz partyjnych. Przyczyną sankcji przeciw Polakom nie był fakt posiadania przez nich tej narodowości, lecz fakt ich oporu przeciw władzom niemieckim.

4. Do zajmowania takiego stanowiska przez władze orzekające niewątpliwie walnie się przyczynił komentarz, ogłoszony wkrótce po uchwaleniu ustawy przez dra Blessina i dra Wildena, którzy m.i. wywodzą, że dla oceny czy ktoś był prześladowany z powodu swej narodowości istotny nie jest motyw subiektywny, tj. pobudki kierujące postępowaniem prześladowanego, lecz motyw władzy, która go prześladowała. Istotne jest czy władza, która go wsadziła do kacetu, czyniła to dlatego tylko, że był Polakiem, czy też dlatego, że stawiał opór okupantowi.

Trzeba tu natychmiast podkreślić niezmiernie charakterystyczną i istotną okoliczność, iż obaj autorzy byli i są nadal wysokimi urzędnikami Rządu Związkowego, zatrudnionymi właśnie w działach administracji zajmujących się sprawą odszkodowań i to na szczeblu planowania i ustalania polityki, nie na szczeblu wykonawczym. Po ogłoszeniu swego komentarza ani nie zostali oni zwolnieni ze służby państwowej, ani nawet przeniesieni do innego działu administracji. Tak więc w praktyce Rząd Związkowy, zobowiązawszy się do dania pewnego choćby odszkodowania tym grupom prześladowanych, które w dawnych ustawach krajowych były pominięte, piórem swych wysokich urzędników natychmiast ogłasza półoficjalny komentarz, pozbawiający de facto wszystkich Polaków, Jugosłowian, Czechów itd. możliwości uzyskania jakiegokolwiek nawet ograniczonego odszkodowania. Nigdy bowiem chyba nikt nie był aresztowany i prześladowany oficjalnie dlatego tylko, że był Polakiem — zawsze był jakiś „pozór" groźby dla Niemiec jako okupanta.

5. Ustawa z 1953 r. była i jest w samych Niemczech przedmiotem ostrej krytyki, może nie tyle sama ustawa, ile jej interpretacja, czasami przybierająca charakter farsy. Tak np. odrzucono podanie o odszkodowanie wdowy po pewnym Niemcu, zabitym w tzw. „czystce Roehma", gdyż zabity nie był tym Schmidtem, którego istotnie miano zabić. Zabity Schmidt wcale nie miał być zabity z powodu rozgrywek partyjnych, nie może więc być mowy o prześladowaniu — tragiczna omyłka, ale na to nic poradzić nie można.

6. Od roku mniej więcej specjalna komisja złożona z przedstawicieli parlamentu i rządu pracuje nad projektem noweli do obowiązującej obecnie ustawy odszkodowawczej. Według posiadanych wiadomości tendencje zdają się iść w kierunku takich sformułowań, które stwarzając pozory poprawy istniejącego stanu rzeczy, w istocie nie będą żadnym krokiem naprzód, a będą dawać władzom orzekającym i sądom pole do niekorzystnej i szerokiej interpretacji. Nadmienić trzeba, że obaj autorzy omówionego wyżej komentarza, Blessin i Wilden są członkami tej komisji nowelizacyjnej.

7. Nadszedł czas, kiedy Niemcy Zachodnie będą się musiały jasno zdeklarować czy akceptują założenie, że napadłszy zbrojnie przeciwnika na jego terytorium narodowym wolno stosować ku hańbie całej ludzkości system obozów koncentracyjnych z jego gazowymi komorami, z doświadczeniami na „królikach", ze znęcaniem się, katowaniem ofiar, z wyniszczaniem i poniżaniem godności milionów bezbronnych ludzi. Jeżeli uznają, że takie są właśnie uprawnienia władzy okupacyjnej i w tym duchu będą interpretować swe ustawy o odszkodowaniach dla ofiar hitleryzmu — wówczas niechaj się nie dziwią, że cały świat nie dowierza duchowi demokratycznemu nowych Niemiec. Jeśli głosy, jakie się stamtąd słyszy, o konieczności unormowania stosunków polsko-niemieckich mają jakikolwiek akcent szczerości, to mimowolnym wskaźnikiem dobrej woli ze strony rządu i parlamentu federalnych Niemiec będzie przyjęcie noweli do ustawy o odszkodowaniach, uwzględniającej dwie podstawowe zasady:

a. Zrównanie tzw. narodowo-prześladowanych w zakresie i wysokości odszkodowań z innymi, jak je nazywamy, „zasadniczymi" grupami prześladowanych;

b. Takie sformułowanie przepisów znowelizowanej ustawy, które wykluczyłoby jakąkolwiek możliwość wykrętnej jej interpretacji i zapewniłoby — w praktyce, a nie jak dotąd w teorii tylko — odszkodowania wszystkim tym cudzoziemcom, którzy nie otrzymali odszkodowania od swych rządów narodowych w drodze reparacji wojennych lub innych układów międzynarodowych (np. Żydzi), a którzy ucierpieli wskutek akcji władz państwowych i partyjnych Rzeszy hitlerowskiej z powodu swego udziału w narodowym ruchu oporu, oporu przeciw pracy przymusowej w Niemczech, samej pracy w nieludzkich warunkach, w obozach zamkniętych i z jakichkolwiek innych przyczyn.

8. Na ewentualnie przez Niemców zgłaszane zastrzeżenia co do ciężarów finansowych dla Republiki Związkowej związanych z wypłatą odszkodowań odpowiedź jest prosta: odszkodowania, które trzeba będzie wypłacić pozostałym przy życiu ofiarom hitleryzmu i tym spadkobiercom, którzy są obecnie jeszcze nieletni lub pozbawieni innych środków utrzymania (wdowy lub starzy rodzice) są kroplą w morzu w porównaniu z sumami, które mają być wypłacone prześladowanym Niemcom.

9. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego jest w trakcie przedstawienia swego punktu widzenia za pośrednictwem przedstawicielstw dyplomatycznych zainteresowanym rządom mocarstw zachodnich i organizacjom międzynarodowym.

Egzekutywa przy współpracy ze ze Związkiem b. Więźniów Niemieckich dołoży wszelkich starań, by słuszne prawa Polaków prześladowanych za swą nieugiętą postawę narodową zostały respektowane.

NOTA EGZEKUTYWY

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego skierowała 29 czerwca w związku ze zbliżającą się konferencją w Genewie noty do rządów Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W 10-LECIE MASAKRY REMBERTOWSKIEJ

Radio Wolnej Europy w Monachium transmitowało 11 czerwca do Polski przemówienie p. Józefa Wernera, członka władz głównych Stronnictwa Narodowego na obczyźnie i członka Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. P. Werner, b. poseł na sejmy w latach 1928-30 i 1930-35, był w czasie wojny członkiem prezydium tajnego Stronnictwa Narodowego w kraju oraz członkiem podziemnego parlamentu Polski — Rady Jedności Narodowej. Aresztowany wkrótce po wejściu wojsk sowieckich, więziony był przez dwa lata w sowieckich obozach koncentracyjnych w Polsce i w więzieniach Bezpieki. Niedługo po aresztowaniu przeszedł przez głośną masakrę więźniów politycznych, jej właśnie wspomnieniami podzielił się ze słuchaczami radia monachijskiego. Przemówienie to zawierające szereg szczegółów dotychczas nigdzie niepublikowanych zamieszczamy poniżej w całości.

Latem 1952 r. udało się p. Wernerowi ujść spod stałej obserwacji agentów Bezpieki i zbiec na Zachód. Do Londynu przybył on w październiku 1952 r. Obszerny wywiad z p. Wernerem o stosunkach w Polsce udzielony przedstawicielowi naszej redakcji podaliśmy w numerach 210 i 211 „Myśli Polskiej" rocznika 1952.

W drugi dzień Zielonych Świątek minęło 10 lat od słynnej w tym czasie w Warszawie i Polsce tzw. kaźni rembertowskiej. Warto zapewne poświęcić słów kilka przypomnieniu tej pierwszej bodaj po rzekomym wyzwoleniu Polski przez Sowiety krwawej masakrze, której dopuściły się one na bezbronnych więźniach politycznych.

Uwięziony przez NKWD w Brwinowie pod Warszawą współcześnie z szeregiem działaczy politycznych Podziemia i oficerów AK, 8 marca 1945 r. osadzony zostałem w jednej z piwnic dużego gmachu w miejscowości Włochy pod Warszawą zamienionego na areszt śledczy przez NKWD. I jakkolwiek po trzech dniach pobytu udało mi się śnieżystą nocą uciec stamtąd wraz z innymi trzema współlokatorami tej piwnicy, młodymi akowcami, którzy wyłamali kraty w okienku owej suteryny, po raz drugi aresztowano mnie 13 kwietnia w Komorowie pod Warszawą. W owym czasie NKWD dokonywało masowych aresztowań polskich działaczy podziemnych oraz oficerów i żołnierzy AK, zwłaszcza w okolicach stolicy. Tym razem już związanego odstawiono mnie do piwnic gmachu więzienno-śledczego przy ulicy Środkowej na Pradze i umieszczono wraz z innymi dwoma akowcami w maleńkiej piwnicze już bez okna, a tak ciasnej, że trzech ludzi mogło w niej leżeć koło siebie tylko na boku. Oślepiająca lampa elektryczna paliła się w niej przez dzień i noc.

Po trzytygodniowym śledztwie, po kilkunastu przesłuchaniach odesłano mnie do rosyjskiego obozu koncentracyjnego w Rembertowie, o kilka kilometrów na północ od Pragi, prawobrzeżnego przedmieścia Warszawy. Nawiasowo dodam, jak smutno było dla Polaka wysłuchiwać w podziemiach więzienia wielokrotnych salw triumfalnych artylerii sowieckiej w stolicy, obwieszczających w dniach 5 i 6 maja zwycięstwo i koniec wojny. Nasze położenie w tym czasie symbolizowało sytuację narodu polskiego. Jeden wróg wprawdzie rozgromiony, lecz drugi nas natychmiast ujarzmiał...

W obozie rembertowskim na terenie b. fabryki „Pocisk" mieściło się wówczas kilkanaście baraków drewnianych, w których na dwu lub trzypiętrowych narach dusiły się setki więźniów głównie politycznych. Liczba ich, o ile pamiętam, dochodziła dwóch tysięcy. Ogromną większość ich stanowili masowo podówczas aresztowani przeważnie w Warszawie lub jej okolicy, w Łomżyńskim i na Podlasiu polscy działacze Podziemia z czasów okupacji niemieckiej oraz oficerowie i żołnierze AK. Byli to ludzie z różnych warstw społeczeństwa, z różnych dzielnic kraju, z różnych stronnictw. Dużo dzielnych synów chłopskich i robotniczych obok licznej także inteligencji. Wszyscy spojeni uczuciem braterstwa niedoli i braterstwa narodowego. Wszyscy sprowadzeni tu przez NKWD pod zarzutem należenia do polskich tajnych organizacji politycznych jako winni niezameldowania się u władz sowieckich po wkroczeniu wojsk rosyjskich. Olbrzymia ich większość palcem nawet, jak to mówią, nie zdążyła ruszyć przeciw nowemu okupantowi, gdyby nawet chcieli, biorąc pod uwagę, że Sowiety wkroczyły na te tereny zaledwie przed kilku tygodniami.

Obóz rembertowski położony na przestrzeni mniej więcej 800 metrów kwadratowych, otoczony był drutami umocowanymi w kilku szeregach do słupków o wysokości 6 do 8 metrów. Kilkanaście wieżyczek wartowniczych rozmieszczonych wśród linii słupów strzegło obozu. Zdawało się, że mysz z niego nie ucieknie; stało się jednak inaczej. 21 maja 1945 r. około godz. 2 w nocy, gdy baraki pogrążone były w głębokim śnie Armia Krajowa dokonała śmiałego wyczynu napadając na obóz. Jej żołnierze mimo nieustannej działalności reflektorów strażniczych, podpełzli pod słupki i kilka kolejno ustawionych podpiłowali. Słupy te przewracając się przerwały druty, otwierając w ten sposób drogę do ucieczki dla więźniów z ominięciem głównej bramy wjazdowej, chronionej przez sowieckie karabiny maszynowe, których obsługa zresztą związana została otworzonym na nią z pobliskich krzaków ogniem napastników. Małe ich grupki rozbiegły się po obozie wyważając drzwi do baraków i budząc więźniów okrzykami: Polacy wychodźcie, przynosimy wam wolność, wychodźcie, gdyż baraki będą spalone!

Obudzony z głębokiego snu, z falą innych więźniów wybiegłem z baraku, a potem przez rozerwaną część ogrodzenia na zewnątrz obozu. Byłem wolny! Naokoło słychać było dość gęstą strzelaninę. Niestety szybko zbliżał się świt i niebo jaśniało.

Wraz z przygodnymi dwoma towarzyszami ucieczki postanowiliśmy iść w kierunku Pragi, aby jak najszybciej wsiąknąć w mrowisko ludzkie, jakim było wówczas to mało uszkodzone przez działania wojenne przedmieście. Przestrzeń kilkokilometrową dzielącą nas od Pragi, przebyliśmy szybko, lecz gdy dochodziliśmy do pierwszych domków, zostaliśmy otoczeni przez sołdatów, zamaskowanej w tym miejscu baterii artylerii zenitowej.

Po paru godzinach przewieziono nas wraz z kilkudziesięciu innymi schwytanymi zbiegami, do komisariatu NKWD na Pradze, a stamtąd z powrotem do obozu rembertowskiego. Tu w bramie z ironicznymi uśmiechami powitała nas grupa sowieckich oficerów. Ustawiono nas tuż blisko za bramą wjazdową przed dużym niezamieszkałym dotąd barakiem, skąd dochodziły rozpaczliwe krzyki i jęki. W czasie kilkominutowego oczekiwania okradziono nas z naszych płaszczy, zawiniątek i marynarek, pozostawiając jedynie w spodniach i koszulach.

Gdy na moją dziesiątkę nadeszła kolej, wepchnięto nas do baraku, który przedstawiał niesamowity widok. Na narach wzdłuż ścian leżały dziesiątki okrwawionych, omdlałych ludzi. Na sali ustawionych było w dwóch rzędach kilkunastu tęgich sołdatów z kołkami drewnianymi i deskami wyrwanymi z jakiegoś baraku w rękach. Musieliśmy przebiegać między tymi dwoma rzędami oprawców. Każdy z nich bił przebiegającego Polaka z całej siły po głowie, ramionach, plecach, gdzie się dało. Bieg ten tam i z powrotem trwał tak długo, aż delikwent zemdlał. Wówczas rzucano go na nary. Na sali przy wejściu stał komendant obozu mjr sowiecki z trzema oficerami, zachęcając okrzykami oprawców do jeszcze bardziej barbarzyńskiego katowania. Masakra ta trwała parę godzin, gdyż ciągle dowożono nowe partie zbiegów. Byli i zabici pod razami kołków. Jednego nazwisko zapamiętałem. Był to ziemianin i przemysłowiec z Poznańskiego Jarnatowski.

Ogólny bilans: uciekło szczęśliwie około 300 więźniów, blisko 200 schwytano w okolicach obozu przy pomocy patroli wojskowych z psami policyjnymi. Około 50 sołdaci zastrzelili w polu, nie biorąc do niewoli. Spośród pobitych 47 miało pęknięte kości rąk i nóg, po dwóch dniach dopiero zestawionych w gips.

W parę dni potem w Warszawie ukazała się tajna ulotka Podziemia z opisem zajść pt. „Rembertów nowy Katyń".

Tak to przed dziesięciu laty po azjatycku Moskwa w sześć tygodni po podstępnym porwaniu 16 przywódców Podziemia rozprawiała się z działaczami politycznymi, oficerami i żołnierzami Armii Krajowej, przeważnie uczestnikami bohaterskiego powstania warszawskiego jedynie za próbę ucieczki na wolność.

ZEBRANIA I ODCZYTY

W Cambridge 3 lipca w sali Klubu Wolnych Polaków na zaproszenie miejscowego Komitetu Organizacji Społecznych kierownik Działu Spraw Wewnętrzno-Politycznych Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Z. Stypułkowski przemawiał na temat położenia międzynarodowego i wewnętrznego oraz przedstawił osiągnięcia obozu zjednoczenia. Po przemówieniu mec. Stypułkowski odpowiadał na szereg pytań. Na zebranie przybyła liczna publiczność, przewodniczył mjr Danielewicz.

Do zawiązanego pod koniec zebrania lokalnego Komitetu Skarbu Narodowego zgłosiło się kilkunastu płatników.

★

W Lille odbył się 19 czerwca zjazd delegatów Kół Stronnictwa Narodowego departamentu Nord. Przewodniczącym zjazdu wybrano W. Furkę, delegata francuskiego Wydziału Wykonawczego SN. Referaty wygłosili: B. Bochnar uwagi o zjeździe centralnym SN w Londynie, W. Furka o sytuacji międzynarodowej i organizacyjny, T. Gołąb o położeniu wewnętrznopolskim. Zjazd powołał Okręg z T. Gołąbem jako kierownikiem i członkami B. Bochnarem, T. Franczukiem, F. Piskułą, M. Sadowskim. Do komisji rewizyjnej weszli J. Jezierski przewodniczący, Z. Lewandowski i K. Sosnowski członkowie.

Zebranie członków i sympatyków Kół SN Lens-Sallaumines (P. de C.) odbyło się 21 czerwca. Przewodniczył J. Bobkiewicz, referaty wygłosili W. Furka i S. Tomaszuk.

ZJAZD SPK

Dziewiąty doroczny zjazd Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Wielka Brytania obradował w Londynie 9 i 10 lipca.

Na otwarcie zjazdu przybyli m.i. gen. W. Anders i prez. T. Arciszewski z Rady Trzech, dr T. Bielecki prezes Rady Jedności Narodowej, dr R. Odzierzyński przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

W dyskusji nad sprawozdaniami ustępujących władz Oddziału poddano krytyce bierność organizacyjną, przewagę wydatków personalno-technicznych nad rzeczowymi, fukcjonowanie biura. Ustępujące władze otrzymały absolutorium większością głosów.

Zjazd uchwalił szereg wniosków ogólnych ideowych oraz organizacyjnych. Do władz Zjednoczenia Narodowego wysłano depesze.

Prezesem nowego zarządu wybrano M. Przedrzymirskiego, wiceprezesami P. Hęciaka i R. Zakrzewskiego, sekretarzem B. Domańskiego, członkami S. Grocholę, G. S. Jezierskiego, J. Prokopa, J. Rożdżyńskiego i M. Szczytowskiego.

KONKURSY ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO

Dla uczczenia setnej rocznicy zgonu Mickiewicza Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego na Obczyźnie w porozumieniu ze Związkiem Pisarzy Polskich ogłosił konkurs na powieść, Związek Artystów Scen Polskich na sztukę teatralną, a Związek Pisarzy konkurs dla młodych na wiersz, opowiadanie, wspomnienie lub szkic literacki.

Zainteresowani zechcą zwrócić się po szczegóły konkursów pod adresem Komitetu: 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7, England.

„MYŚL POLSKA"
założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8. Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WEStern 1797. Prenumerata: półroczna 18 s lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol. (opłata lotnicza do USA półrocznie 1.50 dol., rocznie 3 dol.)

Printed for „Myśl Polska" by Gryf Printers (H. C.) Ltd.. 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, tel. BAT 0879. 15 July 1955